

## WANDA ŁAZOWSKA ur. 1926; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Rewizje enkawudzistów
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Lublin PRL, Lublin ulica Graniczna, NKWD

### Rewizje enkawudzistów

Przyszło dwóch kolegów i była jeszcze koleżanka z oddziału, z partyzantki. Jeden kolega miał dowód, a drugi nie miał dowodu, ale miał pistolet – bo u nas przecież chłopcy zostawiali broń w mieszkaniu. I co tu robić. Zrobiliśmy kolację. Moja siostra mówi: „Słuchajcie, jedna para niech idzie spać, niech udaje spanie, a my tu coś wymyślimy, coś pogadamy czy coś” – zgłupieliśmy już. Kolega mówi: „Ja mam pistolet, w razie czego, jak się zbliży, to mu w łeb strzelę”. Na to koleżanka zaczęła go prosić: „Słuchaj, już się nie odzywaj, nie wymyślaj. Kładź się tu i śpij”. Przyszli enkawudziści, usiedli do stołu, nażarli się i rewizję zrobili tak po łebkach. Doszli do łóżka, zastanawiali się, co zrobić, czy go ruszyć, czy nie ruszać? Ale ostatecznie nie ruszyli. „A, tam...” – powiedział przekleństwo jakieś takie, już nie powtórzę, i wyszli. Jak oni wyszli, to oczywiście zaraz i ci koledzy wyszli i moja siostra wyszła. O szóstej rano dzwonek do drzwi: „Gdzie jest chadziajka, która nam wczoraj otwierała?” – ja mówię – „poszła na bazar”. Ale jak ta moja siostra poszła, tak i w ogóle już potem wyjechała z Lublina. Takie były hece. Gestapo było raz, a przez półtora roku w mieszkaniu było NKWD – nie wiadomo kiedy, czy to rano, czy nie rano.

Był taki moment, że kiedyś nie poszłam do pracy. Mama była bardzo chora, leżała. W tym czasie uciekł z wojska jeden z partyzantów, kolega – on był w Łodzi przy dawnym komendancie, przy Szarudze. Szaruga był tam komendantem, a on był jego asystentem i uciekł. Przyjechał do nas, w mundurze – nie wiadomo, co z nim robić. Mówię: „To posiedź przy mamie, a ja polecę do szewca, zaniosę buty”. Wychodzę już na ulicę, patrzę: idzie tych dwóch enkawudzistów. Myślę sobie „Matko Boska, jak teraz wejdą do mieszkania, to go przecież złapią”. Poleciałam na drugą stronę do tego szewca, ale stanęłam za bramą i tak wyglądam, co oni robią. Ale pogadali przy bramce, coś tam pokazywali na okna i poszli. Ja prędko wracam. Poleciałam do sąsiada, żeby pożyczył jakiejś starej marynarki. Dałam Jasiowi tę marynarkę i mówię: „Słuchaj, idź, bo to nie wiadomo, kiedy przyjdą”. Przez półtora roku miałyśmy z mamą i siostrami te perypetie, ale później już się uciszyło. Wyszłam za męża za wojskowego, to wywiad był już załatwiony – musieli przecież przeprowadzić zanim pozwolili mężowi ożenić się ze mną.

Data i miejsce nagrania	2010-09-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"